WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 21 Padziernika 1873 roku. № 42. 9 (21 Października) 1873 r.

Kilka uwag o łąkach naturalnych.

Że wszystkich gałęzi rolnictwa, łąki najwięcéj u nas pozostawiają do życzenia i dla tego też postanowiliśmy dotknąć tego przedmiotu; nie mamy pretensyi do wygłaszania nowych prawd i zasad, wszystko bowiem w rolnictwie jest znaném i powtarza się w kółku ludzi mniéj lub więcéj z przedmiotem obeznanych: pragniemy jednak zwrócić uwagę rolników na to co słusznie nazwać się może podstawą gospodarstwa.

Łąki naturalne nazywają się również nieustającémi czyli odwiecznémi: często są one zanadto nieustającémi, znamy bowiem takie które przetrwały kilka lub kilkanaście pokoleń ludzi, i właśnie dla tego nie są w takim stanie, w jakim się znajdować powinny. Łąka daje siano, siano jest wszystkiem w gospodarstwie.

Takie było zdanie starożytnych i takie jest zdanie rolników tegoczesnych. Dobre konie, mleczne krowy, silne nawozy są wynikiem obfitych łąk. Dla tego też łąki powinny być należycie utrzymywane. A jednak nie wszędzie zwracają na to uwagę. Naszém zdaniem są miejsca, w których należałoby pomyśléć o odnowieniu łąk naturalnych; należałoby podrzeć takie które na nic się nie zdały i obsiać je na nowo. Do tego jednak nakłonić rolników naszych jest bardzo trudno. Trzy czwarte nie wiedzą w jaki sposób zakładają się łąki; trzy czwarte nie może się zdecydować żeby puścić pług na łąkę już zużytą. Co się zaś tyczy łąk wydających trawę, z témi, po większéj części, obchodzą się rolnicy niewłaściwie. Skoro je osuszyli lub nawodnili, sądzą, że cała robota już jest skończoną. Co się tyczy nawodnienia, zdają tę sprawę na wodę napływową, na ścieki sąsiadów, odnowienie gruntu powierzają kretom, które wynoszą na wierzch, to co jest pod spodem. Nie mają nawozu na łąki; według ich mniemania, nawożenie łąk jest zbytkiem. Jeżeli bydło w znacznéj ilości pasa się na łąkach, złe nie jest tak wielkiem; bydło gnoi i trawa się utrzymuje, ale jeżeli bydło nie chodzi po łąkach, kiedy rolnicy zbierają potraw, który się kosi, zamiast wypasać, podwójną z gruntu zaciąga się pożyczkę i niczém się jéj nie zwraca. W tém leży złe, takim sposobem znaczna liczba rolników naszych traci łąki naturalne.

Zaczniemy od wskazania w jaki sposób zakładają się łąki nowe, a następnie jak utrzymywać należy łąki dawne.

Najlepiéj nadaje się na łąkę ziemia lekka, z podłożem głębokiem i wilgotném. Grunta piaszczysto-gliniaste, grunta piaszczysto-napływowe, które osadziły się w bliskości rzek, są według zdania wszystkich agronomów, najlepszémi ze wszystkich. Grunt wapnisto-palący nie nadaje się do zakładania łąk naturalnych, chyba że można go skrapiać, według woli; w tym wyjątkowym wypadku, daje trawę wyśmienitą. Grunta gliniaste ścisłe wtenczas tylko mogą być zamienione na łąki, skoro należycie będą uprawne i rozproszkowane; nakoniec grunta torfiaste, bezustannie wilgotne i zapadające się pod nogami przechodzących, nie mogą być zamienione na łąki naturalne, aż dopóki nie będą osuszone za psmocą drenów, albo rowów naturalnych. Zamiast rurek glinianych, które zawsze znacznego wymagają kosztu, mając pod ręką odpowiedniej wielkości kamienie, można ich użyć w tym celu: kopią się rowki, po bokach ustawia się kamienie, na wierzch kładzie się kamień płaski i okrywa ziemią.

Po obraniu gruntu, po należytém osuszeniu, zacząć należy od jak najdoskonalszéj uprawy. Jeżeli ziemia jest nowiną, dać jéj należy orkę płytką i na téj uprawie zasiewa się len, albo rzepak, albo sadzą się kartofle, które wydadzą plon doskonały i oczyszczą ziemię. Po dokonanym sprzęcie, należy zorać głęboko na jesieni; pogłębić jeszcze na wiosnę, następnie należy zabronować we wszystkich kierunkach i urównać ziemię jak można najdokładniéj. Potém, można zasiać owies lub jęczmień i pomiędzy tém mieszanki na łąkę przeznaczone. Na jesieni będziemy mieli trawę dość silną, która wytrzyma ostrość zimy.

Pragnąc pola uprawne zamienić na łąki, trzeba je umierzwić nawozem dobrze przegniłym, następnie zasadzić kartofle, albo buraki, albo którekolwiek z roślin okopowych, co zmusi rolnika do obsypywania i oczyszczania gruntu. Natychmiast po sprzęcie roślin okopowych dać należy orkę wiosenną; następnie uwlec wzdłuż i w poprzek; zasiać owies, a wraz z nim mieszanki na łąki, które przykryć należy lekką broną z zębami drewnianemi. Potém puścić trzeba walec. Na zimę otrzymamy trawę dość silną i dość zakorzenioną, za nadejściem zimy. O tém jednak pamiętać należy, chcąc ażeby całe działanie pomyślnym zostało uwieńczone skutkiem, nie trzeba siać owsa zbyt gęsto; przeciwnie powinien być zasianym dość rzadko, dla tego żeby nie głuszył trawy. Można również siać mieszanki same bez owsa lub jęczmienia. Rolnicy sądzą: że owies lub jęczmień przynosi nie pewną korzyść, to jest prawdą, ale zwrócić należy na to uwagę, że rośliny te zabierają pewną część pożywności z ziemi, która się należy posianym trawom. Rolnik przezorny powinien rozsiać ziarno traw na wiatrze, a na jesieni wypaść ją owcami. Dawniejszym systematem, trzeba oczekiwać następnego roku. Niektórzy czynią zarzut, że owce przygryzają trawę przy saméj ziemi, ale to przygryzienie dopomaga do zamurawienia łąki, a wreszcie owce ją umierzwią swojemi odchodami przez co lepiéj jeszcze wzrastać będzie. Tym sposobem otrzymamy łąkę wydającą porządną ilość trawy w następnym zaraz roku; postępując inaczéj liczyć można na to w trzecim roku dopiéro, z wyjątkiem okolic wilgotnych.

Silną uwagę zwracać wypada na dobór nasienia traw. Powszechny jest zwyczaj zasiewania łąk paprochami z siana, w których więcéj się znajduje szkodliwéj, aniżeli dobréj trawy. Kto sieje chwasty, ten może być zupełnie pewnym, że nie będzie zbierał pszenicy: kto sieje lichą trawę, może być pewnym, że nie będzie zbierał dobréj. Najlepszym środkiem w takim razie, jest, zbierać nasienie w chwili dojrzewania ziół i traw najlepszego gatunku. Wiemy o tém, że to jest robota powolna, długa i zmudna; ale tego możemy być pewni, że praca należycie opłaci się otrzymanemi rezultatami. Jeżeli nie chcemy sobie zadawać téj pracy, możemy mieszanek nabyć w składach nasion po wielkich miastach egzystujących. Wypadnie nam to nasienie dość drogo, ale nie trzeba na to bardzo zważać, bo przecież łąki nie zasiewamy na jeden rok. Mieszanki na różne rodzaje gruntów są oddawna ułożone i znajdują się w cennikach składów nasion.

Skoro trawy się ujęły, nie należy ich pozostawiać losowi; ale zająć się trzeba nawodnieniem, rozrzuceniem na wiosnę kretowisk, albo szpadlami, albo też umyślnie w tym celu zbudowanémi narzędziami; na wiosnę również trzeba nawozić łąkę nawozem krótkim, kompostem, popiołem drewnym, gipsem, zgniłemi liśćmi polewanemi gnojówką, ługiem i mydlinami, albo też gnojem świńskim, lub też rzepniczanką zgniłą w gnojówce; albo nakoniec, skrapia się łąkę trzy lub cztery razy do roku, odchodami ludzkiemi rozrzedzonémi

wodą. Tego ostatniego sposobu powszechnie używają Anglicy i dobrze czynią. Otrzymują oni dwa razy więcéj siana aniżeli my, i nie poprzestają na tém; naśladujmy ich, nie marnujmy gnojówki, wyrabiajmy ją, tak jak oni przez wypłukiwanie nawozu przegniłego wodą, i skrapiajmy nim łąki. Nie otrzymamy wprawdzie tym sposobem trawy najpierwszéj wartości; to pewna, ale nie będzie ona również lichéj wartości, za to jednak będziemy mieli tak wielką ilość, że sami się temu dziwić będziemy. W takim razie zamiast pasać bydło w polu, przez większą część dnia, utrzymujmy je w oborze, na zielonéj paszy; będziemy mogli powiększać ilość utrzymywanego dobytku, z tego wypadnie większa aniżeli de téj pory produkcya nawozu, łatwiéj przyjdzie nam zasilać ziemię, tem samem więcéj zbierzemy słomy i ziarna, czyli że ogólny rezultat znacznie się podniesie.

Zwróćmy na to uwagę, że trawa na łąkach nie żywi się samem tylko powietrzem; tak samo jak nie żywią się rośliny na polach wzrastające. Jeżeli trawę źle żywić będziemy, ona również licho wzrastać będzie i odwrotnie. Tego właśnie rolnicy rozumieć nie chcą. Większa część wyobraża sobie, że łąki poprzestają na nawodnieniu, że woda użyznia łąki do tego stopnia, że o nich myśléć nie potrzeba. Jest to gruby błąd, o którego sprostowaniu pomyśleć wypada, woda prowadzi nawóz, dopuszcza go do korzeni, ochładza rośliny spragnione, ale sama przez się nie daje im wielkiéj siły. Wody, o których mówią że są dobre, przepływają przez szlam, przez nowiny, niosą części nawozowe z pól uprawnych; ale niemówmy o wodach z któremi nic nie płynie. Jeżeli chcemy, ażeby wydały pożytek, przepuśćmy je przez doły gnojem napełnione i rozprowadźmy po łąkach. W ten sposób wody nasycą się nawozem i będą wybornemi, chociażby nawet płynęły z lasów, błót i były kwaśne. Przepływając przez gnojowiska utracą pierwiastki kwaśne.

Oprócz mierzwienia, które tak ważne sprowadza skutki, trzeba jeszcze łąkę bronować żelaznemi bronami, powtarzać to corocznie, a nawet dwa razy do roku odbywać tę czynność zbawienną. Bronować należy w przeddzień nawożenia. Brona wytępi mech, jeżeli on się znajduje, wytnie pewną liczbę korzeni, a tym sposobem puści się wielka ilość małych korzonków; brona otworzy rowki, które roślinom dostarczą powietrza, które dozwala wodzie nasyconéj nawozem dosięgając korzeni i wywołają silną wegetacyę. Słyszymy często narzekania:

Mech rzucił się na łąki, co czynić, żeby się go pozbyć? Trzeba, radzą niektórzy rozsiewać po łąkach sadze albo wapno. Łatwiejszym jednak sposobem pozbyć się można tego szkodnika: zamiast myśleć o wytępianiu mchu za pomocą środków gwałtownych, które nie zawsze się udają, nie dozwalajmy mu wzrastać. Jest to prostszém i pewniejszém. Mech jest oznaką stanu chorobliwego, skoro mech się pokazuje, widoczną jest rzeczą, że trawa rosnąć nie może, oto z téj przyczyny, że ją pozostawiono od wieku przynajmniéj, a może i od wieków kilku, bez nawozu, bez pielęgnowania, bez bronowania. Łąki nawożone i regularnie bronowane, mchem nie porastają, albo przynajmniéj dają tak mało, że nie ma potrzeby o tém mówić.

Łąka należycie utrzymywana nie może trwać wiecznie: trawa tak samo jak i drzewo, jak każda istota żyjąca, musi mieć koniec, przy staranności jednak można przedłużać jéj życie i usunąć ów fatalny koniec. Ściśle nie możemy oznaczyć czasu trwania łąki, ale to zapewnić możemy, że nie należy jej dozwolić umrzeć powolną śmiercią. Skoro tylko plon jéj się zmniejsza, kiedy nie wydaje tego, co wydawała, korzystném jest dla rolnika pozbycie się jéj. Jeżeli zmniejszenie plonów zaczyna się w dziesiątym, w piętnastym roku, nie wahajmy się, puszczajmy pług, zedrzyjmy łąkę, uprawiajmy i zasiewajmy przez lat trzy, w czwartym zaś obsiejmy ją trawami. Rolnicy powszechnie sądzą, że to jest niebezpieczna gra, że się narażają na poniesienie wielkiéj ofiary, nie wierzmy temu, trzy plony, które zbierzemy ze zoranéj łąki, będą tak znaczne, że wynagrodzą jeden lub dwa lata oczekiwania. Przez zoranie łąki, nie tylko zmieniamy starą trawę na nową, ale jeszcze polepszamy stan gruntu, dostarczając mu powietrza i światła. Człowiek, który na tém znał się wyśmienicie, M. de Dambasle, bardzo gorliwie zaleca ten środek i zapewnia, że rolnictwo z tego ogromne wyciąga korzyści. Zaleca on po jednorazowém zoraniu łąki, zasiać na niéj albo len, albo zasadzić kartofle, albo téż rzepak. Len udaje się wybornie, kartofle również. Pod skibę sadzić ich nie podobna, trzeba więc wziąść się do tego za pomocą motyki albo szpadla. Wszystkim wiadomo jak ogromne plony daje owies na zdartéj nowinie i tak samo dzieje się z rzepakiem, brukwią i marchwią. Jeżeli kto chce zedrzeć łąkę na trzy lata, niechaj w pierwszym roku sadzi kartofle, w drugim brukiew lub buraki, a w trzecim niech zasieje owies z trawami. Jeżeli po wydobyciu nowiny chcemy użytkować przez lat cztery, niechaj w pierwszym roku sieje len, albo rzepak, kartofle, buraki, w drugim: marchew, w trzecim: jęczmień lub owies z nasionami traw w czwartym.

Na zakończenie powiemy słów kilka o nawodnieniu. Kilka jest sposobów, zastosowanych do położenia i okoliczności. Jeżeli łąki nie mają spadku, a w ich sąsiedztwie znajduje się rzeka albo bystry strumień, zatrzymując wodę, można zupełnie zatopić łąkę. Sposób ten nazywa się nawodnieniem przez zatopienie. Sposób ten nie jest zły, skoro tylko woda jest mętną, albowiem w ciągu zimy woda taka osadza szlam, który ożywia trawę na wiosnę. Skoro jest spadek, urządza się nawodnienie innym sposobem: nawodnia się przez rozprowadzenie wody, jest to najlepszy sposób skrapiania łąk. W tym celu bierze się woda w najwyższym punkcie łąki, czy to z wodozbioru, czy z rzeki, czy ze strumienia, prowadzi się ją do wielkiego kanału, a z tego do małych rowków nie głębokich, które nie wiele wydają wody i są zawsze pełne. Skoro już mamy wodę w takich rowkach, wykopanych równolegle jedne od drugich, dostateczném jest pozatykać je w pewnych odległościach darninami, ażeby rozprowadzić wodę równo i cienko po łące. Ztąd, idąc za spadkiem, woda spływa do rowu odpływowego. Ważnem jest ażeby woda ciągle się sączyła po łące, i nie zatrzymywała się nigdzie, ponieważ woda stojąca prędko zamarza i szkodzi roślinom. Ważném jest również, ażeby rowki rozprowadzające miały spadek bardzo łagodny, ażeby woda zbyt prędko niémi nie przepływała.

Urządzenie takich rowków wymaga znajomości rzeczy i odpowiednich narzędzi niwelacyjnych.

O cenach posiadłości ziemskiéj.

Pod tym tytułem zawiera „Der Landwirth" artykuł, który choć nie wyczerpuje przedmiotu, jednak na uwagę zasługuje. Znajdujemy w nim co następuje:

„Kiedy w roku zbawienia 1871/2, w czasach założycielstwa (Gründunger) i strejków robotników, potop pięciomiliardowy obiecywał „złote góry",—w wielkich miastach zakorzenił się „ szwindel" z kupnem i przedażą domów i płacono za kamienice i place do budowli ceny, których oprocentowanie tylko przy użyciu śruby bez końca, podnoszącéj nieustannie ceny komornego, było możliwe. Zdawało się także, że cena posiadłości ziemskiéj podskoczy. Lecz tu nie istnieje owa śruba nowoczesna podtrzymująca cenę posiadłości miejskiéj tak długo, póki lokatorowie nie zastrajkują.

„Była wielka liczba szczęśliwców, którzy się zbogacili przez spekulacye giełdowe i inne świetne przedsiębiorstwa, a których nagle opanowała chęć posiadania posiadłości wiejskiéj. chęć stania się dziedzicem (Rittergutsbesitzer) i którzy uważali posiadanie folwarku za taką konieczną potrzebę, jak trzymanie służby w liberyi, pięknych koni i świetnego ekwipażu. Tacy to zbogaceni giełdowicze kupili tu i owdzie za wysokie ceny majątki z tém przedsiewzięciem, że je koniec końców drożéj jeszcze pozbędą, a ci, którzy im sprzedali, okupując się nanowo, niebardzo zważali na pieniądz, bo go mieli dużo, wziąwszy znaczną cenę za sprzedaną własność. Otóż przyczyna haussy, jaka się objawiła przy kupnie dóbr, a nad którą nie jeden wytrawny gospodarz kiwał głową. Zapłacone niekiedy za majątki ceny są tak niezgodne z wszelkiemi taksami ziemstw kredytowych oraz szacunkiem do podatku kredytowego, robionym przecie przez fachowych ludzi, znających rolnictwo z gruntu, że owe ceny płacone zupełnie chimerycznemi się okazały a to tem więcéj, że nikt nie widział, żeby się położenie rolnictwa i warunki ekonomiczne poprawiły. Przeciwnie, ani widzimy, aby procent za dług hypo-

teczny, lub osobisty się zmiejszył, choćbyśmy nawet przyznali, że przez banki ziemskiego kredytu itp. zaciągnięcie długu na posiadłość zostało ułatwionem, ani też nie poprawiły się warunki, w których rolnictwo się znajduje. Owszem, czytając gazety fachowe, widzimy, że wszędzie narzekania na przeciążenia podatkami, na warunki przeciwne interesom rolnika, są na porządku dziennym.

Przedewszystkiem porusza rolnictwo kwestyą rąk do pracy, gdyż brak robotnika i parobków z każdym dniem bardziej czuć się daje. O zdolnych parobków i dziewki nawet za wysoką zapłatę trudno, a miejscami ich nawet za wysokie zasługi dostać wcale nie można; wszystko idzie na robotę do większch miast, do fabryk, żelaznych kolei itp. Bez robotnika jednak rolnik obyć się nie może, bo machin tylko z pewném ograniczeniem używać może. Przy hodowli dobytku o zastosowaniu machin mowy być nie może, tu człowieka nic nie zastąpi a właśnie tu najwięcéj go brakuje. Jest wiele gospodarstw mlecznych, do których ani dziewek, ani zdolnych do chodzenia koło bydła męczyzn dostać nie można. Ludzie zaś którzy się zgłaszają, są wątpliwéj konduity i najczęściéj stają się przyczyną niepokojów i strat. Gospodarz zaś, niechcąc aby mu plon zgnił na polu, lub bydło zdechło z głodu, jest zmuszonym ofiarować takie zasługi, któreby robotnika spowodować mogły pozostać na miejscu, któreby go niejako przykuły do miejsca.

Skutkiem tego jednak rosną wydatki, a kiedy, jak wiadomo, konsumenci za płody rolnicze nie płacą w stosunku do kosztów produkcyi, lecz w stosunku do ofiarowania i popytu na wielkich targach, dokąd z całego świata płody zwożą kolejami żelaznemi i parowcami, łączącemi teraz wszystkie kraje ze sobą, renta z gosrodarstwa nieustannie zmniejszać się musi. Dowodem tego jest, że nawet w hodowli owiec już czujemy wpływ Australii, a niezadługo także targi mięsa zaopatrywać będą swoje potrzeby mięsem zamorskiém Rosenberg-Lipiński powiada w swém wyborném dziele „Der Ackerbau": „Koszta nakładowe w gospodarstwie są nierównie większe, niżeli to zwykle przypuszczamy; już trzeda bardzo dobrego gruntu, obfitego plonu, znacznego stopnia inteligencyi, wiele dozoru i szczęścia, aby rolnik wydatki wszelkiego rodzaju na prowadzenie gospodarstwa, obliczywzzy je na pieniądze, zbył 75 procentami brutto!"

Jednocześnie z zasługami i cenami najmu podskoczyły także ceny wszystkich materyałów potrzebnych w gospodarstwie, mianowicie żelaza, drzewa, skóry itd., co znaczny wpływ wywarło na ceny machin i martwego inwentarza i wywołać musiało zdrożenie tych przedmiotów.

Zwracając jeszcze uwagę na ryzyko, jakiemu wszelkie przedsięwzięcia gospodarcze podlegają, mianowicie na choroby i zarazy bydła, na szkody przez myszy wyrządzone i obliczając w końcu wartość plonów ostatnich lat, to sobie powiedzieć musimy, że pod obecnemi warunkami, pod któremi częstokroć płacą za majątek 100 razy tyle, ile wynosi czysty dochód wzięty za podstawę do obliczania podatku gruntowego, oprocentowanie się kapitału wydawać się nam musi niepodobieństwem. Dopóki trwać będzie stopa 5-cio procentowa za sumy zahypotekowane, a sprzedający za kapitał pozostawiony na hypotece takiegoż procentu żądać będzie, to i nabywca, przedsiębiorca rolniczy żądać musi, aby miał równy procent za kapitał wyłożony i za obrotowy potrzebny obecnie w większéj ilości, niż dawniéj.

Taki procent jednak najczęściéj już tylko mieć można, jeżeli nowonabywca sobie mieszkanie na wsi tak drogo policzy, jak za nie płaci we wielkiém mieście, a oprócz tego jeszcze oddychanie czystem wiejskiém powietrzem liczyć będzie do dochodów. Lecz w takim razie zkąd brać pieniądze na nadzwyczajne wydatki, budowle, reparacye, melioracyę itp.! Jeżeli dochody równoważą wydatki, to właściciel jeżeli jest majętnym, te wydatki pokryć musi z innych źródeł, albo, nie mając takowych, ostatecznie hipotekę nowym długiem obciążyć musi. Pod takiemi warunkami jednak gospodarz, jak to w nowszych czasach liczne przykłady stwierdzją, wyłącznie pracuje dla swoich wierzycieli. Lecz w takim razie prace jego i mozoły mało korzyści przynoszą, a przekonanie, że lokowanie kapitału w majątku ziemskim zabezpieczy go od złodziei i fluktuacyi giełdowéj, mało go zaspokoić może. Wszakże to każdy chce od swego kapitału przynajmniéj taki procent, jakiby miał, gdyby spokojnie i bez kłopotu mieszkając w mieście odcinał kupony, lub miał ulokowany swój kapitał na pewnéj hypotece.

Gdyby w ogóle było możliwem, aby kapitał przy cenach, jakie obecnie płacą za majątki ziemskie, przynosił procent odpowiedni, toby największa liczba właścicieli ziemskich musiała się znajdować w najlepszych stosunkach. Gospodarze musieliby robić majątki, albo też przynajmniéj oczyszczać hypoteki. Tymczasem tak nie jest. Tylko mała część gospodarzy z dawna osiadłych, jest w szczęśliwém położeniu i spokojnie spoglądać może na wypadki, mianowicie na szkody wyrządzone przez elementa, niszczące tak często całe nadzieje rolnika. Wielkie rachunki gospodarzy, zapisane w księgach kupieckich i znaczne kredyta, jakich potrzebują; niekiedy praktyczne światło rzucają na stosunki majątkowe właścicieli ziemskich.

Kto pod istniejącemi dzisiaj warunkami kupił majętność, sądząc, że będzie miał z niéj utrzymanie, prędko się rozczaruje jeżeli nie ma znacznéj finansowéj rezerwy, a głównym powodem do tego będzie kwestya robotnika, dotąd nie rozstrzygnięta. Nowy nabywca nie równie więcéj uczuje położenie wynikające z tej kwestyi, niżeli gospodarz zasiedziały od dawna, który nabył majętność pod innémi zupełne warunkami, za inną cenę, niżeli obecnie, a który zatém łatwiéj cokolwiek poświecić może na zaspokojenie robotników. Tajny radca Settegast bardzo trafnie wyraża się o kwestyi robotników w następujący sposób: „Dzisiejsze ceny kupna i dzierżawy częstokroć są podśrubowane do wysokości niczém nie uzasadnionéj, i pod takimi warunkami przedsiębiorca mimo wszelkich wysiłków nie może się spodziewać odpowiedniego procentu od swego kapitału i równocześnie poprawić los robotnika, jakto ma miejsce w innych gałęziach przemysłu. Nie chcemy też narzekać, że ceny majątków spadają bo w następstwie tego rolnik będzie miał możność robotnikowi dać takie zasługi, że nie będzie potrzebował uwzględniać ofert zrobionych mu zkądinąd."

Dla tych, którzy nie dysponują znacznémi środkami, coraz to trudniéj nabywać majątki ziemskie, jeżeli nie chcą stać się po prostu zarządzającym tylko cudzym majątkiem, dla takich tylko pozostała się jedyna możliwość — wzięcia w dzierżawę. Skutkiem tego też popyt na majątki ziemskie zmniejszyć się musi i ceny odpowiednio temu uregulują się, albo też majątki znajdą tylko kupców we wielkich kapitalistach, mogących się zadowolnić mniejszym procentem, a kupującym znaczniejsze posiadłości i wypuszczających je częściowo w dzierżawę. Tym syosobem też tylko rolnictwo znów zakwitnąć może, bo dzierżawca pod témi warunkami mieć będzie dosyć środków do gospodarowania, kiedyby jako właściciel przepłaconéj majętności tylko miał kłopoty i ambarasy i częstokroć upadłby pod zbytecznym ciężarem.

Mimo to, jakkolwiek rolnictwo zawsze było i będzie przedsiębiorstwem najmniejszą rentę przynoszącém, przyznać musimy, że same stosunki z wolną przyrodą, możność studyowania jéj tajników, jéj pracy, jest pod pewnym względem nagrodą za niejeden kłopot, ambaras, za niejedną przykrość, jaką rolnik ponosi. Żałować tylko należy, że obecnie tylu zdolnych rolników porzuciło swoje zajęcie, obawiając się trudności, z jakiémi w nowszych czasach walczyć przyszło, sądząc, że nie mają dostatecznych środków do korzystnego podtrzymywania téj walki." *(Ziem.)*

ROZMAITOŚCI.

Tępienie pluskiew. Pluskwy tak często nawiedzające nasze wiejskie mieszkania i niepokojące rolnika, kiedy rzeczywiście spoczynku potrzebuje, tępić można bardzo prostym i nic niekosztującym środkiem. Zwierzęta te mają bowiem bardzo wielki pociąg do wierzbiny, mianowicie do młodych, z kory obdartych gałązek. Biorąc wiązkę takich gałązek i kładąc je pod łóżka i meble, w których pluskwy się zagnieździły, takowe przez noc włażą w te wierzbowe pęczki i w nich się na dzień schowają. Nie trudno potem całe ogromne kolonie tych niespokojnych duchów spalić i wytępić na zawsze. Nawet gałązki suche, dwuletnie jeszcze są dobrym dla pluskiew wabikiem. Naturalnie, że po takiem oczyszczeniu mebli i ścian, niewylęgłe jeszcze potomstwo dokładnie wyniszczyć należy, a wszelkie szpary i szczeliny zalepić i zasmarować, aby nowe pokolenia nie znalazły kryjówek.

Wykaz cen produktów i artykułów żywności w m. Płocku od 12 (24) do 18 (30) września 1873 roku włącznie:

		Rub.	kop.
Pszenicy I gatunku . . .	czetwiert	13	$89\frac{1}{2}$
„ II „	„	12	$74\frac{1}{4}$
Żyta I gatunku	„	9	$26\frac{3}{4}$
„ II „	„	9	—
Jęczmienia I gatunku . . .	„	7	$51\frac{1}{4}$
„ II „	„	6	56
Owsa I gatunku	„	4	$68\frac{3}{4}$
„ II „	„	4	36
Grochu	„	8	$20\frac{1}{8}$
Gryki	„	8	20
Rzepaku	„	10	$63\frac{3}{4}$
Kartofli	„	2	95
Kaszy jaglanéj	„	21	32
„ jęczmiennéj	„	11	48
„ gryczanéj grubéj . . .	„	13	92
„ „ drobnéj . . .	„	26	24
Mąki pszennéj I gatunku . . .	„	14	76
„ „ II „	„	11	48
„ żytniéj	„	11	56
Chleba pytlowego	funt	—	$3\frac{1}{2}$
„ razowego	„	—	$2\frac{1}{2}$
Mięsa z opasowego wołu stepowego .	„	—	12
„ „ „ krajowego .	„	—	$11\frac{1}{2}$
„ z nieopasowego wołu I gatunku.	„	—	9
„ „ „ II „ .	„	—	8
Cielęciny	„	—	9
Wieprzowiny	„	—	10
Baraniny	„	—	$7\frac{1}{2}$
Siana	pud	—	35
Słomy	„	—	20
Wiadro spirytusu 76°/₀ Trallesa . . .		7	—
„ wódki 46% „ . . .		4	50
Worek płócienny czetwertny . . .			75

SPRAWOZDANIE TARGOWE.

Wrocław, dnia 17 października 1873 r.

Z wyjątkiem dwóch przekropnych dni, bardzo piękną przez cały tydzień mieliśmy pogodę i sprzęt okopowych roślin nie mniéj jak uprawa jesienna roli żadnéj dotąd nie doznały pomocy.

W handlu zbożowym od przeszłego tygodnia nie wielka zaszła zmiana i odtąd jeszcze większe ożywienie nigdzie stanowczo nie zapanowało. Ogólne położenie jednak bardzo pozostaje stałe, a choć z niektórych placów o słabszém donoszą usposobieniu, to tylko niepomyślnym finansowym stosunkom przypisać należy, które mianowicie na wszelkie spekulacyjne tranzakcye nader szkodliwy wpływ wywierają. Stan bowiem tegoroczny zbiorów przemawiać nie przestał bardzo dobitnie za utrzymaniem jak najstalszego usposobienia a nawet w ostatnim czasie tém większy do tego byłby powód, że oto sprawozdanie urzędowe z tegorocznych zbiorów w Północnych Stanach Ameryki nie bardzo odpowiada przypuszczeniom dotychczasowym, wykazując tylko 81% zbioru przeciętnego, a więc sprzęt 4% niższy od przeszłorocznego, który wynosił 85%. Dzisiaj jednak handel zbożowy zostaje pod wpływem całkiem innych okoliczności, a stosunki finansowe główną tutaj odgrywają rolę.

W Anglii przy dowozach tylko bardzo miernych ceny prawie żadnéj nie uległy zmianie, większego jednak ożywienia nigdzie nie było, gdyż tak kupujący jak sprzedający wielką powściągliwość okazywali. Francya zaś ciągle bardzo stałém ożywiona usposobieniem a nawet na wielu placach ceny zwyżkową przybrały dążność. Belgia przy spokojnym handlowym ruchu stałe utrzymała ceny; Holandya z powodu znacznie obfitszych dowozów trochę osłabła w usposobieniu. Prowincye Nadreńskie i Południowe Niemcy przeszłotygodniowe utrzymały ceny. W Austryi i na Węgrzech przy znacznie mniejszych dowozach dążność zwyżkowa zapanowała.

Środkowe i Północne Niemcy pomimo bardzo znacznego dowozu a mianowicie rossyjskiego żyta (przez sam Szczecin bowiem przybyło z Rossyi od początku roku 3 miliony szefli, gdy w roku 1872 tylko $2\frac{1}{2}$ miliona, w roku 1871 zaś $1\frac{1}{3}$ miliona szefli); zawsze przy stałém pozostają usposobieniu i pomimo licznych fluktuacyj ceny nie wielkiéj uległy zmianie.

Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano 1,000 kilogramów pszenicy na ten miesiąc tal. 85; tyleż żyta na ten miesiąc $61\frac{3}{4}$, na październik-listopad tal. $60\frac{1}{2}$ na listopad-grudzień tal. $60\frac{1}{4}$, na kwiecień-maj 1874 rok tal. $60\frac{}{4}$.

Na ostatnim targ naszym przy średnim dowozie i dobréj do kupna chęci notowano:

Pszenicę,	za 100 kilogr.	(246 f. pols.)		białą	$7\frac{7}{12}$ — $8\frac{5}{6}$	tal.
„	„	„	„	żółtą	$7\frac{1}{2}$ — $8\frac{7}{12}$	—
Żyto	„	„	„		$6\frac{5}{6}$ — $7\frac{1}{3}$	—
Jęczmień	„	„	„		$6\frac{1}{6}$ — $6\frac{1}{12}$	—
Owies	„	„	„		5 — $5\frac{1}{4}$	—
Groch	„	„	„		$6\frac{1}{3}$ — $6\frac{5}{6}$	—
Wykę	„	„	„		$4\frac{1}{6}$ — $4\frac{1}{3}$	—
Łubin	„	„	„	żółty	$4\frac{1}{4}$ — $4\frac{1}{2}$	—
„	„	„	„	niebieski	$3\frac{2}{3}$ — 4	—
Rzep	„	„	„		$7\frac{1}{2}$ — $7\frac{11}{12}$	—
Rzepik	„	„	„		7 — $7\frac{7}{12}$	—

Okowita, stale, za 100 litrów, 100% Trall. w miejscu na ten miesiąc tal. 24; na październik - listopad tal. $21\frac{3}{4}$; na listopad-grudzień tal. $20\frac{1}{2}$; na kwiecień-maj 1874 roku tal. $20\frac{7}{12}$.

Banknoty Rossyjsko-polskie 82 tal. za 90 rs.

„ austryackie $88\frac{7}{8}$ tal. za 150 flor.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spółka.

Filia Wrocławska.

CENY St. PETERSBURGSKIE Z D. (4) 16 PAŹDZIERNIKA.

		Najniższe Rs.	Najniższe kop.	Najwyższe Rs.	Najwyższe kop.
Żyto	czetwert	8	—	8	15
Pszenica	czetwert	14	—	15	—
Owies	czetwert	4	70	4	90
Jęczmień	czetwert	6	40	7	—
Siemie lniane	czetwert	14	50	—	—
Łój	berkowiec	45	50	46	50
Olej lniany	pud	4	20	4	50
Olej maszynowy	pud	5	—	9	—
Cukier I gatunek (König)	pud	7	90	—	—
Cukier I gatunek (Leonów)	pud	7	20	7	30
Mączka cukrowa	pud	6	90	7	10
Spirytus 40° Trallesa	pud	—	95	—	—
Potaż	berkowiec	27	—	28	—
Konopie	berkowiec	36	50	37	—
Wełna rossyjska biała		12	—	—	—
Wełna rossyjska czarna		13	—	—	—
Kartofle (worek równy 2 czetwierykom)		—	70	1	—
Wołowina	pud	2	80	3	90
Cielęcina	pud	3	80	7	20
Mąka pierwszego gatunku (pszenna)	za worek	16	50	—	—

NB. Te ceny są nadesłane przez ajencyę: „Hannemann et Com. Agenten Landwirtschaftlicher Gessellschaften. Telegram Adrese Hannemann. Petersburg.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 8 (21) Октября 1873 г.